



Piotr Lorek

BÓG-CZŁOWIEK rozważania bożonarodzeniowe

W środowiskach protestanckich najczęściej mówi się o stosunku człowieka do Boga za pomocą koncepcji relacji. Przekonanie o osobowości Boga implikuje możliwość wejścia człowieka w więź z Bogiem. Przedstawianie stosunku człowieka do Boga za pomocą relacji zakłada rozumienie Boga jako osobowego bytu istniejącego zewnętrznie do człowieka.

W Biblii Bóg najczęściej występuje jako Władca oraz Ojciec, dlatego też idea relacji Boga z człowiekiem jest doprecyzowywana w oparciu o te dwa obrazy. Zatem, gdy Bóg jest Królem, to człowiek staje się sługą, podwładnym. Gdy z kolei Bóg jest Ojcem, to człowiek automatycznie postrzegany jest jako dziecko. Oznacza to, że podstawowa relacja między Bogiem a człowiekiem nie jest rozumiana na zasadzie partnerskiej (horyzontalnej), lecz podległościowej (wertikalnej).

Zarówno podwładny jak i dziecko są w pełni zależni od Króla i Ojca. Wszystko co posiadają, zawdzięczają Bogu jako Władcy bądź Rodzicowi. Oczekiwane jest w zamian bezwzględne oddanie oraz dogodne posłuszeństwo.

Takie ujęcie relacji sprawia, że człowiek, w pewnym sensie, nie dojrzewa

duchowo. Pozostaje bowiem nieustannie dzieckiem, a nie dorosłym; poddanym, a nie wolnym obywatelem.

Niejednemu długoletniemu chrześcijaninowi ta perspektywa przeszkadza, chociażby w jego życiu modlitewnym: ile razy mam dziękować Bogu za wszystko – czy to jest mu potrzebne? Jak długo mam pytać się o to, co mam robić – nie mogę sam zdecydować? Ani dziecko, ani podwładny nie stanowią o sobie, nie są wolni, dojrzały osobowościowo i społecznie w swym rozwoju duchowym.

Przedstawianie stosunku człowieka do Boga za pomocą relacji „ja” – „Ty”, w której „ja” jest zewnętrzne wobec „Ty” i jednocześnie w pełni od niego zależne, chociaż jest właściwe wierze chrześcijańskiej, to jednak nie wyczerpuje jej



bogactwa rozumienia stosunku człowieka do Boga. To tradycyjne i najbardziej powszechne pojmowanie wynika z triumfu Chrystusa nad śmiercią w zmartwychwstaniu, które zapowiada jego drugie przyście i ostateczne poddanie wszystkiego pod panowanie Boga. Warto jednakże spojrzeć na stosunek Boga do

człowieka nie w świetle finału dzieła Chrystusa, czyli jego zmartwychwstania i paruzji, lecz w świetle początku tego dzieła, a więc z perspektywy żłobka.

Spróbujmy popatrzeć nie na wielkiego triumfującego, ale na bezbronного Boga. Jak w tym ujęciu będzie kształtować się nasze rozumienie stosunku Boga do człowieka?

Poczęcie Jezusa

Bóg przychodzi do człowieka nie bezpośrednio, ale w człowieku – w Jezusie. Wpływa to na nasze rozumienie tradycyjnej „zewnętrności” Boga w jego relacji z człowiekiem.

Nieraz szukamy Boga wokół siebie. Szukamy dowodów na jego istnienie wpatrując się w gwiazdy, analizując otaczającą nas rzeczywistość. Zapominamy, że Bóg jest w nas, bliżej nas, niż my sami. Bóg nie jest przede wszystkim przedmiotem naszego poznania, ale podstawą podmiotu poznania.

Wyobraź sobie, że gdy patrzysz, to Bóg patrzy przez Ciebie; gdy myślisz, to Bóg myśli przez Ciebie. Patrzeć na coś, czy też myśleć o czymś, zakłada zdolność patrzenia i myślenia. A podstawą pod tę zdolność naszego patrzenia i myślenia jest Bóg.

Bóg więc wyprzedza nasze myślenie o nim (jako będącym poza nami), poprzez to, że pozwala nam myśleć (jako będący w nas).

Oznacza to, że nieskończenie jesteś ważny. Nie dzięki temu, że poznałeś Boga, ale dzięki temu, że to On pozwala Ci poznawać.

Jezus w łonie matki

Gdy postrzegamy Boga jako Ojca i Pana, to będzie on „zewnętrny” wobec człowieka, a ponadto od niego „większy”. Nieraz obraz ten wzbogaca się przekonaniem o naszym byciu „w Bogu”. W ten sposób minimalizowana jest idea „zewnętrności” Boga wobec człowieka. Pozostaje jednakże przekonanie o tym, że „mniejszy” człowiek, jest w „większym” Bogu, w pełni będąc od niego zależnym.

A co o Bogu mówi nam historia bożonarodzeniowa? Spotykamy w niej Marię

Zatem, gdy Bóg jest królem, to człowiek staje się sługą, podwładnym. Gdy zaś Bóg jest ojcem, to człowiek automatycznie postrzegany jest jako dziecko. Oznacza to, że podstawowa relacja między Bogiem a człowiekiem nie jest rozumiana na zasadzie partnerskiej (horyzontalnej), lecz podległościowej (wertikalnej).

w ciąży. Spotykamy w niej więc Boga w człowieku, a nie człowieka w Bogu! Oto Bóg jest w łonie Marii; człowiek nosi i rozwija Boga.

Nie człowiek rozwija się dzięki Bogu Ojcu, ale Bóg w świecie rozwija się dzięki człowiekowi Matce. To nie człowiek dojrzewa w Bogu, ale Bóg dojrzewa w czło-

wieku. To nie człowiek staje się mocny dzięki Wszechmocnemu Bogu, ale Bóg nabiera sił w świecie dzięki możliwościom człowieka.

Taka perspektywa sprawia, że musimy szybko dorosnąć. Nieustannie postrzeganie siebie jako dziecka zależnego od Boga Ojca musi być wzbogacone o przekonanie, że Bóg potrzebuje nas jako dorosłych.

Żeby Bóg mógł rozwijać się w świecie, my musimy dojrzeć – nie skrywać się za błagalną, pasywną modlitwą dziecka, ale uobecnić Boga aktywnym działaniem dorosłego.

Iluz to dojrzałych zawodowo czy społecznie chrześcijan z powodu tego, że w świecie duchowym widzi siebie wciąż jako dzieci Boże, po prostu nie rozwija się duchowo?

Urodziny Jezusa

Czy Bóg nie mógł objawić się od razu jako dorosły człowiek? Przecież, jak się tradycyjnie uważa, jego misja polegała przede wszystkim na nauczaniu i pomocy ludziom, oddaniu za nich życia oraz zmartwychwstaniu. Wszystkie te składowe misji Jezusa zrealizowały się za jego dorosłego życia jako człowieka. Po co więc jego dzieciństwo?

Jedna z odpowiedzi może wyłonić się w kontekście dyskusji nt. teodycei. Jak to jest, że kochający Bóg (Ojciec) i wszechmocny Bóg (Władca) dopuszcza zło na świecie?

To pytanie z niejednego chrześcijanina uczyniło ateistę. Od Boga jako Ojca i Pana oczekiwano by się bowiem odpowiedzi i wyjaśnień. Ale nie od Boga noworodka, który od samego początku, a więc od

momentu porodu, doświadczył cierpienia jak każde inne bezbronne i niewinne dziecko.

Gdy patrzymy na Boga jako noworodka, nie domagamy się od niego wytłumaczenia z jego bezczynności wobec zła we świecie, ale dostrzegamy Bożą empatię w realnym doświadczeniu tego zła. Bóg jako noworodek nie odpowiada filozoficzną rozprawą nt. teodycei.

Iluz to dojrzałych zawodowo czy społecznie chrześcijan z powodu tego, że w świecie duchowym widzi siebie wciąż jako dzieci Boże, po prostu nie rozwija się duchowo?

Bóg jako noworodek odpowiada autentyczną łzą. Odpowiedź na problem zła nie pochodzi od Boga jako Pana i Władcy. Odpowiedź na ten problem pochodzi od Boga jako zapłakanego noworodka.

Jezus noworodek

Jak zrozumieć naszą relację z Bogiem w Chrystusie, który jest noworodkiem? Każdy z nas postrzega swoją relację z Bogiem przez dorosłego Chrystusa. Co zaś wzbogaca tę relację, gdy spojrzymy na Chrystusa jako noworodka?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musimy rozróżnić między osobowym i racjonalnym działaniem człowieka. Działanie osobowe człowieka zawiera

w sobie jego rozum, ale rozum nie wyczerpuje całej jego osoby.

Obecność osoby może wyrażać się rozumowo w postaci rozmowy. Taki przejaw relacji występuje w tradycyjnej myśli

jako noworodek nie przyswaja naszych słów. Ten obraz może ubogacić nasze rozumienie przebywania z Bogiem.

Z dzieckiem nie wymienia się zdań – jak my to zwykle czynimy w modlitwie – ale po prostu przebywa się, jak to można robić praktykując medytację chrześcijańską. Bóg – zarówno jako noworodek, jak i dojrzały Ojciec i Władca – nie wymaga od nas ciągłego werbalnego kontaktu, listy podziękowań i prośb.

Osobowy kontakt nie wymaga ciągłego wysiłku w postaci słów i komunikatów. Medytacja, w przeciwieństwie do tradycyjnie rozumianej modlitwy, pozwala po prostu być przy Bogu, w Bogu i mieć Boga w sobie.

Zwróćmy uwagę na to, w jaki sposób noworodek wyraża swoją obecność. Niepotrzebne są wymiany zdań i rozważania. Wystarczy świadomość obecności i to świadomość nieprzepełniona treścią, ale otwarta, transparentna na obecność drugiego.

Piotr Lorek

Gdy patrzymy na Boga jako noworodka, nie domagamy się od niego wytłumaczenia z jego bezczynności wobec zła w świecie, ale dostrzegamy Bożą empatię w realnym doświadczeniu tego zła.

chrześcijańskiej podkreślającej rolę modlitwy. Modlitwa, rozumiana jako „rozmowa” z Bogiem, zakłada słowa, a więc uruchamia procesy racjonalne.

Ale jak mówić do Boga noworodka? On jest w pełni obecny jako osoba, ale

***Bóg stał się nam tak bliski, że On zamieszkał między nami
(On) leżał w kołysce, ssał mleko z piersi Matki, leżał w łóżku na ziemi,
przynosił Matce wióry, ryby, ser i chleb...***

***Boży Syn leżał w kołysce... On żył między nami nie tylko jako Człowiek,
lecz także jako Boże Słowo.***

***My widzieliśmy Go tymi oczyma, że On jest prawdziwym Bogiem
i my dotykaliśmy Go tymi rękami.***

***Boży Syn leżał w ramionach Marii,
Boży Syn pomagał ciesli Józefowi
przy budowie.***

***Marcin Luter
Tłum.: ks. Jan Krzywoń
Hannover, 27 czerwca 2010***



Henryk Dominik

Znaczenie świąt

Co roku w Wigilię jesteśmy świadkami jednego z najbardziej radosnych nabożeństw, poświęconego narodzinom naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Usłyszymy tę wspaniałą zapowiedź proroka Izajasza: ***Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju.***

Zobaczymy oczyma duszy tę ubogą stajenkę, gdyż dla tak dostojnego Dziecięcia nie było miejsca w gospodzie. Nikt Go nie witał tylko ubodzy pasterze, którym anioł tę wielką radość narodzin zwiastował, a chóry anielskie śpiewały: ***Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie.*** Ale co oznacza to Święto dzisiaj dla nas? O tym usłyszymy po śpiewie kolędy.

Jakie znaczenie powinien mieć dla nas dzisiaj Jezus i to Święto Jego narodzin? By odpowiedzieć na to pytanie, przeczytajmy z Ewangelii Jana 3,16-21:

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony

ny dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Bowiem każdy, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu. Co te słowa znaczą dzisiaj dla nas?

Tak Bóg umiłował świat. Słowa te objawiają nam serce i plan Boga. Boża miłość obejmuje cały świat, wszystkich ludzi, gdyż Bóg nie chce ich zguby i dla wszystkich przygotował zbawienie. Dlatego swego Jedynego Syna wysłał na świat, by wierzący nie podlegali śmierci, ale mieli życie wieczne.

Co to znaczy, że ktoś weń wierzy, jak czytamy w tekście Ewangelii? Wierzący,

Wierzący, to znaczy ten, kto ma niezbitę przekonanie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i jedynym naszym Zbawicielem.

to znaczy ten, kto ma niezbitę przekonanie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i jedynym naszym Zbawicielem. Kto uznaje Jezusa za Pana swego życia, naśladuje Go, całkowicie Mu ufa i wierzy Jego Słowu, wierzy w obiecane życie wieczne, a więc w życie nieustanne, życie, które uwalnia nas z mocy grzechu, śmierci

i szatana i da nam poznać Boga w Jego Królestwie.

Wierzący to ten, kto wierzy w zbawienie przez Jezusa, który poprowadzi nas do życia wiecznego bez sądu, o czym czytamy słowa Jezusa w Ewangelii Jana 5,24: **Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota.**

W czasach, gdy większość ludzi miłuje, jak czytamy w tekście Jana – ciemność, a więc grzech, niemoralność, niesprawiedliwość i bałwochwalstwo, człowiek wie-

Święto pamiętki Narodzin Zbawiciela ma nam przypomnieć Jego życie, rozpoczęte w skrajnym ubóstwie nędznej stajenki, wśród zwierząt; przypomnieć śmierć czyhającą na Niego od początku, od zamysłu Heroda, który chciał Go zabić, aż po śmierć na krzyżu Golgoty.

rzący ufa Chrystusowi i uważa Go za jedyną światłość świata, Jego naukę za jedyną prawdę i drogowskaz prowadzący do zbawienia. Taki człowiek żyje prawdą, jego uczynki są pełne miłości i jest pewien obietnic Zbawiciela, o których czytamy w Ewangeliiach.

Święto pamiętki Narodzin Zbawiciela ma nam przypomnieć życie Jezusa rozpoczęte w skrajnym ubóstwie nędznej sta-

jenki, wśród zwierząt. Ma także wskazywać śmierć czyhającą na Niego od początku. Od zamysłu Heroda, który nie wahał się wymordować dzieci licząc, że wśród nich znajdzie się Jezus, aż po śmierć na krzyżu Golgoty.

Przypomnijmy sobie również Jego zmagania z szatanem, kuszącym Go na pustyni, by nie dopuścić do zwycięstwa zbawiającej prawdy. Zmagania, z których Zbawiciel wyszedł zwycięsko.

Przypomnijmy sobie pogardę, śmiech, plotki i kalumnie, które Go nie opuszczały przez całe ziemskie życie, mimo iż leczył chorych, przywracał wzrok, karmił ludzi. A przede wszystkim był pełen miłości nie tylko do swego ludu, ale i do obcych, pogańskich i często pogardzanych sąsiadów Izraela.

Jezus Chrystus był i nadal jest pełen Bożej mocy. On nadal przychodzi do nas i prosi, byśmy przyjęli Go do swych serc, tak jak uczynili to pasterze. On wciąż pragnie dać nam miłość, pokój i radość życia wiecznego. Bowiem nadal jest naszym Nauczycielem, Lekarzem naszych dusz i jedynym Zbawicielem.

Otwórzmy więc przed Nim swoje serca i domy. Przyjmijmy Go, a zobaczymy, jak wspaniałym zmianom ulegnie nasze życie. Jak pozbędziemy się wszystkich trosk i lęków, gdy On będzie z nami, a Jego światłość będzie i naszą światłością.

A Jezusowi Chrystusowi niech będzie cześć i chwała, i dziękczynienie, gdyż nie wahał się opuścić swego Królestwa, by zamieszkać wśród nas.

Henryk Dominik